



# NIE SAMYM CHLEBEM...



Biuletyn Parafii p.w. Stygmatów Świętego Franciszka z Asyżu, Kraków - Bronowice Wielkie

egzemplarz bezpłatny

nr 57 ✝ Wielkanoc ✝ kwiecień 2011

www.franciszkanie-bronowice.pl

## W JEGO MIŁOSIERDZIU NASZE ZMARTWYCHWSTANIE

Uroczystość zmartwychwstania Chrystusa należy do najważniejszych świąt i wydarzeń w życiu każdego chrześcijanina. Oto bowiem Ten, który był przeznaczony na upadek i na powstanie wielu w Izraelu oraz na znak, któremu sprzeciwić się będą (por. Łk 2, 34), pokonał śmierć i objawił się w chwale jako Pan wszelkiego życia. Człowiek uwikłany w grzech odzyskał na nowo światło nadziei, przybliżając się równocześnie do niezmierzonej łaski Bożego miłosierdzia. Albowiem, aby uchronić człowieka od jakiegokolwiek zatwardziałości i poniżenia, zmartwychwstały Chrystus nieustannie puka do serca człowieka, aby ten uwolnił się raz na zawsze od złych skłonności do grzechu i odzyskał w sobie odnowioną wrażliwość i zdolność do miłości, która potrafi znieść i przezwyciężyć wszystko (por. 1 Kor 13, 7). W ten sposób „miłosierdzie Boskie wchodzi głębiej w tajemnicę człowieka, odróżniając to, co jest jego nienaruszalną godnością duchowego dziecka Bożego, od zła, które uczynił. Jest w tym oczywiście pewien element szaleństwa, ale w każdej miłości musi być element szaleństwa, tak jak szaleństwem była miłość Chrystusa. Tylko szalony pozwala się ukrzyżować – taki jak On, tak potężny...”, (J. A. Kłoczowski, *Zawierzyć Prawdzie*, Kraków 2006, s. 25).

Najpełniejsze objawienie Bożego miłosierdzia dokonało się na wzgórzu Golgoty oraz o brzasku poranka przy pustym Grobie Chrystusa. To On poprzez swoją mękę i zmartwychwstanie wkroczył w historię pielgrzymującego ludu, jako Odkupiciel świata, dając początek odpuszczenia grzechów. Wiara i ufność w Jego nieskończone miłosierdzie są więc dla człowieka warunkiem, określającym postawę i wolną wolę nawrócenia. To właśnie Chrystus powie do św. Siostry Faustyny: „Pragnę zaufania od swych stworzeń, zachęcaj dusze do wielkiej ufności w niezgłębione miłosierdzie moje. Niechaj się nie lęka do mnie zbliżyć dusza słaba, grzeszna, a choćby miała więcej grzechów niż piasku na ziemi, utonie wszystko w otchłani miłosierdzia mojego” (*Dzienniczek*, 1059).

Wielkanoc, to święta wiosenne, które potęgują w nas radość i poprzez proste odczytywanie znaków budzącego się życia w całej przyrodzie, kierują nasze myśli i pragnienia ku Temu, który daje ludzkości nadzieję życia wiecznego. Całe bowiem nasze ziemskie bytowanie zmierza ku spotkaniu „twarzą w twarz” ze Zmartwychwstałym Panem w chwili naszej śmierci, kończącej ostatecznie kres ziemskiego pielgrzymowania. Aby jednak zmartwychwstać w Jezusie, trzeba w Nim żyć na co dzień (por. *Dzienniczek*, 392), pozwalając się ufnie ogarnąć tajemnicą Jego miłosierdzia. W ten sposób, sam Chrystus wyprowadza nas z ciemnego grobu grzechu i śmierci, ku pełni wiekuistego szczęścia i światła.

Kiedy dotarły pierwsze wieści o pustym grobie, słowa te wydawały się najpierw zwyczajną cczą gadaniną, którym nikt nie dawał wiary (por. Łk 24, 11). Z czasem jednak wieść ta stawała się nie tylko niepokojąca dla rządów, ale co więcej, zaczęła radować osamotnionych Apostołów, napełniając ich coraz większą odwagą do dawania świadectwa. Poprzez zwycięstwo nad śmiercią Syna Człowieczego, cała ludzkość została ogarnięta niewyczerpanym źródłem miłosierdzia. Radość Świąt Wielkanocnych, przeżywana każdego roku pełnią wiary, otwiera znów Chrystusowi drzwi naszych serc, często zaleźnionych, poranionych, odrzuconych... Serc spragnionych miłości Boga, który przez Krzyż i Zmartwychwstanie, pochyla się nad każdym człowiekiem, nad tym „co człowiek – zwłaszcza w chwilach trudnych i bolesnych – nazywa swoim losem” (Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, nr 8). Nie lękaj się i ty po raz kolejny zawierzyć swoje życie tej odwiecznej Prawdzie i świadomie „ustami swymi wyznaj, że Jezus jest Panem”, którego „Bóg wskrzesił z martwych” (por. Rz 10, 9), aby z Nim żyć przez wszystkie nieskończone wieki.

Eligiusz Dymowski OFM

*Święta Paschalne, to szczególne chwile chrześcijańskiej radości.*

*Chrystus bowiem zmartwychwstał, jak zapowiedział.*

*Na ten piękny czas wiary, wszystkim naszym Współpracownikom,*

*Parafianom, Przyjaciołom i Dobroczyncom,*

*życzymy, aby blask zmartwychwstałej Prawdy*

*napęłniał Wasze serca darem nadziei i wzajemnej miłości!*

*Z radością więc podnieście głowy znad pustego grobu,*

*świadcząc na co dzień swoim życiem,*

*że śmierć została na zawsze pokonana!*

*Wesołego Alleluja!*

*Redakcja Biuletynu*



# OBIETNICA ŻYCIA WIECZNEGO

...wierzę w... ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny. Amen

Życie ziemskie nie jest usłane różami, wiemy o tym wszyscy. Czasem doznajemy radości, czasem smutku, bólu, rozterki i z wątpienia. Są ludzie nieuleczalnie chorzy i ci, którzy niosą im pomoc, są też ludzie żyjący na skraj ubóstwa i ludzie bogaci, są ludzie samotni, opuszczeni przez bliskich, altruści i egocentrycy.

W tym różnorodnym „zodiaku” ziemskim zdarzają się wzloty i upadki i człowiek często szuka sensu i sposobu na życie doczesne, nie zastanawiając się nad sferą duchową stymulującą nasze zachowania.

Wielu z nas daremnie szukałoby sensu życia tylko w jego doczesności, bo życie to ograniczone nieubłaganym czasem, dla jednych zbyt krótkie, dla innych szczególnie cierpiących – zbyt długie, staje się czymś wypadkowym, niewiadomym. Gdyby nie obietnica naszego zmartwychwstania do życia wiecznego, daremnie można by doszukiwać się sensu życia na ziemi. Nie rodzimy się po to by umrzeć po „skonsumowaniu doczesności”. Człowiek podświadomie nawet oczekuje czegoś „więcej”.

Powtarzamy wyznanie wiary w modlitwie codziennej i w czasie mszy świętej „...wierzę w... ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny...”

Czy mówimy to credo machinalnie, czy też rozważamy w duszy treść modlitwy? Jeśli tak – to uzyskujemy odpowiedź na sens życia ziemskiego. Jest ono bowiem „polem startowym” do wieczności, a czas ziemski winien służyć doskonaleniu wewnętrznemu osobowości i działania, ponieważ tutaj musimy zapracować sobie na życie wieczne.

Często zadajemy sobie pytanie – dlaczego istota ludzka nie jest idealna, czemu podatna jest na otaczające ją zło i kłamstwo. Człowiek istota słaba musi szukać wsparcia u Boga.

Tymczasem pragniemy jak najdłużej zatrzymać młodość, szczęście doczesne, dostatek i zapominamy, że wszystko to jest przemijaniem w czasie i że każdy stanie kiedyś przed ostatecznym rozrachunkiem z doczesności. Życie ziemskie biegnie swoim torem i nie możemy mieć żalu do Stwórcy, że chwile szczęścia są raczej krótkie, że musimy zmagać się z cierpieniem. Jest ono potrzebne do obudzenia zadumy nad drogą do szczęścia wiecznego oraz sprowadza na nas „pragnienie głodu nieba i domu Ojca”.

Jakże wymowne tutaj stają się słowa Ojca Świętego Jana Pawła II proszącego w godzinie śmierci „... pozwólcie mi odejść do domu Ojca...”. Wiedział, że po ziemskim pielgrzymowaniu tam znajdzie wytchnienie.

Do domu Pana prowadzą nas trzy szlaki: droga oczyszczenia, droga oświecenia i droga zjednoczenia z Bogiem (zob. Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków

2005, s. 34). O drodze tej mówi Chrystus do młodzieńca „Jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania: (Mt 19, 16–17). Zachowanie przykazań dekalogu w pamięci i działaniu jest rękojmnią zwycięstwa nad złem i grzechem. Poprzez etap oczyszczenia z nieprawości i pojmowanie prawdy i dobra zbliżamy się do zjednoczenia z Bogiem jeszcze tutaj na ziemi.

Współczesna sekularyzacja życia nie sprzyja duchowemu rozwojowi człowieka. Jako istota wolna ponosi on odpowiedzialność za swoje uczynki ziemskie, i o tym winien pamiętać.

Wierzyć, mieć nadzieję na zmartwychwstanie, kochać Boga i bliźnich, to znaczy z pokorą chrześcijanina szanować Boskie przykazania, odrzucając jednocześnie pychę prowadzącą do zguby.

Życie ziemskie, dla wierzącego, od narodzin aż do śmierci, nabiera głębokiego, duchowego sensu, daje nam wiarę, nadzieję i bezgraniczną Boską miłość.

Przeznaczeniem ludzkim jest zmierzanie do wieczności, zanim jednak to się stanie, musimy oczyścić się z grzechów ziemskich, żałować za nie i przeprosić miłosiernego Boga.

Obiecane człowiekowi życie wieczne, poprzez zmartwychwstanie, stanie się początkiem nowego życia i Bóg wtedy będzie „wszystkim we wszystkich” (1 Kor. 15, 28).

Człowiek musi stanąć pod krzyżem Chrystusa, wierzyć w zmartwychwstanie, bo przez krzyż prowadzi do Niego droga.

Tak więc nasze ziemskie życie nabiera głębokiego sensu dopiero kiedy pojmiemy tajemnicę odkupienia i zmartwychwstania do życia wiecznego, do którego zostaliśmy stworzeni i powołani przez Najwyższego Stwórcę wszelkiego stworzenia.

oprac. Barbara Mikuszevska-Kamińska

## Sens

*Życie to wzloty i upadki  
połączone kruchą nicością,  
można je nosić jak naszyjnik,  
lub modlić się na tym różańcu  
o znalezienie nieprzemijania,  
które ma swój głęboki sens  
w duszy każdego człowieka*

BMK, 2011

# „... BY SIĘ ZMARTWYCHWSTAŁO”

„Anioł zaś przemówił do niewiast: «Wy się nie bójcie! Gdyż wiem, że szukacie Jezusa ukrzyżowanego. Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał, jak zapowiedział. Przyjdźcie, zobaczcie miejsce, gdzie leżał. A idźcie szybko i powiedzcie Jego uczniom: Powstał z martwych i oto udaje się przed wami do Galilei. Tam Go ujrzycie. Oto, co wam powiedziałem». Pośpiesznie więc oddaliły się od grobu, z bojaźnią wielką i radością, i pobiegły oznajmić to Jego uczniom” (Mt 28, 5–8).

Nawiązując do powyższego cytatu z Ewangelii Mateusza, pragnę podzielić się z Czytelnikami, kilkoma moimi refleksjami, dotyczącymi wydarzeń paschalnych. Przed wieloma laty otrzymałem od Prymasa Tysiąclecia Nowy Testament, z niezwykłą dla mnie dedykacją: „Zdzisławie – Słowo Chrystusa niech wciela się w Twoje słowo, które wychodzi z ust Twoich. Na przemianę błogosławie. + Stefan kard. Wyszyński. Warszawa. Tydzień Kultury Chrześcijańskiej 20–30 IV 79”. Te piękne słowa jakże bardzo łączą się z tą największą tajemnicą, jaką jest Zmartwychwstanie Jezusa, a także i człowieka. Gdyby ono nie nastąpiło, religia chrześcijańska, myślę, że w ogóle religie, nie miałyby większego sensu. Zastanawiam się także, czy i samo życie ludzkie miałyby wówczas jakikolwiek sens? Cyprian Kamil Norwid pisał: „Bo piękno na to jest, by zachwycało // Do pracy – praca, by się zmartwychwstało”. Również Jan Paweł II, powrócił do myśli genialnego romantyka, pisząc: „Jakże daleko idzie nasz czwarty wieszcz! Trudno się oprzeć przeświadczeniu, że w słowach tych stał się jednym z prekursorów Vaticanum II i jego bogatego nauczania... Związek między pięknem – pracą – zmartwychwstaniem: to sam rdzeń chrześcijańskiego być i działać”. I dalej Norwid: „Cóż wiesz o pięknie?... // Kształtem miłości piękno jest i tyle, // Ile ją człowiek oglądał na świecie, // W ogromnym Bogu albo w sobie-pyle” („Promethidion”). A zatem – kontynuuje papież – „czy nie pozostaje ono w jakimś intymnym, bardzo rzeczywistym związku z Tym, który umiłował do końca? Który objawił definitywną wiarę Miłości w dziejach człowieka i świata. Miarę ostateczną: odkupieńczą i zbawczą”.

s. Agnieszka Koteja (Albertynka)

## Świt

Góry, wybuchnijcie radosnym okrzykiem!  
Wybuchły. A Zmartwychwstały  
zmartwychwstał.

...

i niewiasty splanane  
gdy jeszcze było ciemno,  
i te Stopy  
ciche  
oburącz gorąco  
objęte.

Kalatówki 27.03.2005

Rzeczywiście, jakże trudno pojąć z ludzkiego punktu widzenia ogrom tajemnicy, jej piękno i miłość Zmartwychwstania Jezusa, w tym również i człowieka. Ono może budzić przecież lęk i myśl, że wszystko jednak przemija na tym świecie. Ale Bóg wszystko może, bo człowiek z prochu powstał i w proch się obraca, ale to Stwórca jest Panem jego życia, śmierci i zmartwychwstania. Świat trwa nadal. Natura odradza się zawsze po czwartej porze roku, następuje wiosna i rodzi nowe życie. A może lepiej powiedzieć, iż odradza się, czyli powstaje z „prochu”.

Odwieczne słowo stało się Ciałem, czyli przybrało ludzkie kształty. A Słowo to nigdy nie umiera, jest wieczne! Czy człowiek może więc odejść bezpowrotnie, jeśli Słowo trwa? Słowo jako ciało – one trwają i trwać będą; odchodzą i są w wielorakiej materii ludzkiej twórczości: w materii słów i dźwięków, w materii barw i tonów...

Nad tymi, jakże trudnymi przesłaniami – i nie bez lęku o to, co stanie się z człowiekiem, gdy nadejdzie jego kres – człowiek myślący, a nade wszystko artysta, nie może się nad tym nie zastanawiać. I u mnie jako pisarza, często budzi się taka rozterka i ludzkie pytania. Tak! Bo życie nasze, życie w twórczym trudzie, a nawet bólu i dramacie, jakże mocno łączy się w realnej wręcz więzi z miłością cierpiącą Chrystusa. To właśnie z miłości do człowieka Chrystusa pozwolił się ukrzyżować i dla nas zmartwychwstał, aby nasz lęk przemienić w odnowioną nadzieję na wieczną szczęśliwość, że nie odejdziemy, że się odrodzimy, że zmartwychwstaniemy!

W historii artyści najczęściej z wielkim lękiem sięgali po pióro lub pióro, aby ukazać Zmartwychwstanie Pańskie, w przeciwieństwie do Bożego Narodzenia, kiedy wciąż powstaje wiele nowych dzieł. Mnie osobiście zawsze wprawiało w podziw i zdumienie oraz pobudzało do refleksji „Zmartwychwstanie” Jana Matejki w Kościele Mariackim w Krakowie.

Pielgrzymując do Ziemi Świętej wielokrotnie nawiedzałem Bazylikę Bożego Grobu. Za każdym razem było to dla mnie ogromnie wielkie przeżycie, którego nigdy nie zapomnę. Całując kamienną płytę Grobu Pańskiego, odnosiłem wrażenie, iż dotykam nie tylko czegoś wyjątkowego, ale przede wszystkim dotykam głębokiego sensu wiary w Boskie i ludzkie zmartwychwstanie; dotykam czegoś nieskończonego, wielkiego, pełnego więc świętej Tajemnicy. Wierzę głęboko, chociaż nie zawsze dla mnie w pojętą, pełnię przyszłej wieczności człowieka. To wręcz niezwykle, jak Bazylika Pańska łączy różnych wyznawców w jednego Boga. Dziwne to wszystko zarazem, a jednak okazuje się możliwe.

Potem dotykałem jeszcze różowej płyty namaszczenia. Zapach ostry, nawet mdły, zapach jakby lawendy. Ten właśnie zapach pamiętam z dzieciństwa, z ogrodu dziadka Józefa. Lawenda była również w pokoju w wazonach, gdy umierali moi rodzice. Może też dlatego chciałem, aby mój dotyk płyty namaszczenia, stał się dotykiem i bliskością człowieka z człowiekiem i człowieka ze swoim Stwórcą. Niosę wciąż tę myśl w sobie, jak zapamiętany przeze mnie obraz arabskiego chłopca ze ściętą suchą lawendą, którą ścisnął w dłoniach, jak najdroższy skarb.

Zdzisław Tadeusz Łączkowski

# BEATYFIKACJA, DZIECI I MY

Jak wytłumaczyć dzieciom fakt beatyfikacji Jana Pawła II? Czy wystarczy encyklopedyczna definicja? Starsze dzieci pewnie pamiętają jeszcze naszego Papieża, choćby z transmisji telewizyjnych. Jednak te młodsze mogą raczej spotkać się tylko z jego fotografiami, czy pomnikami. Ponieważ do beatyfikacji Jana Pawła II pozostało już niewiele czasu, może warto to ważne wydarzenie potraktować również jako zadanie do budowania pamięci o polskim Papieżu w naszych rodzinach. Aby zaś ta pamięć była żywa i twórcza, to my, rodzice musimy dobrze przygotować się do rodzinnych spotkań z Janem Pawłem II.

Jeśli zapytamy – co było największym przesłaniem życia Papieża – odpowiedź będzie taka, jak jego słowa u początku pontyfikatu: „Nie lękajcie się otworzyć drzwi Chrystusowi!” Tak, to Chrystusa wskazywał

nam Jan Paweł II przez całe swoje życie. Również i teraz, gdy wstawia się za nami w niebie, to właśnie Boga wskazuje nam jako źródło pomocy i łaski. Jan Paweł II nigdy nie skupiał na sobie. Był „przeźroczysty”. Jego działanie kierowało do Boga.

Wychodząc z tego założenia, my sami – rodzice, dziadkowie, ciocie i wujkowie – powinniśmy szukać w papieskim życiu i nauczaniu tego, co może nas i nasze dzieci naprowadzać na Boże ścieżki. Dla jednych pomocą będzie oglądanie dokumentacji filmowej z pielgrzymek Jana Pawła II do Polski (wiele z nich można obejrzeć codziennie między godz. 10 a 16 w Centrum Dialogu Międzykulturowego im. Jana Pawła II na ul. Kanoniczej 18 w Krakowie). Dla innych ciekawsze będą tak licznie wydawane książki o Papieżu. Na pewno nieco większym wyzwaniem będą pisma samego

Jana Pawła II. Znajdzie się wśród nich przesłanie dla każdego – dla osób duchownych i świeckich, dla małżonków i rodzin; dla osób chorych i w podeszłym wieku, dla lekarzy, dziennikarzy i osób różnych zawodów. Do tych wszystkich grup społecznych Ojciec Święty kierował swoje listy, adhortacje czy encykliki. Cały czas mamy do nich dostęp nie tylko w księgarniach, czy bibliotekach. Większość z nich w całości można znaleźć na stronach internetowych, np. [opoka.org.pl](http://opoka.org.pl).

Dzisiaj chciałabym podsunąć najnowsze publikacje krakowskiego wydawnictwa archidiecezjalnego św. Stanisława BM oraz Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się!” – *Beatyfikacja. Modlitewnik dla dzieci* oraz *Beatyfikacja. Modlitewnik dla dorosłych i młodzieży*. To niewielkie książki, które kładą akcent na duchowe przygotowanie do beatyfikacji Papieża-Polaka – odpowiednio do wieku. To przede wszystkim nowenna przed beatyfikacją, którą można podjąć w naszych rodzinach. Może stać się ona szansą, by czas poprzedzający to bezprecedensowe wydarzenie mógł być dla naszych rodzin szkołą modlitwy i pogłębianiem wiary. W modlitewniku znajdziemy rozważania na dziewięć dowolnych dni, w które wybierzemy się do kościoła na adorację i będziemy mogli przemyśleć kolejne tematy.



Młodzi poznają także historię Lolka, który został papieżem oraz słowa Jana Pawła II, które skierował do dzieci. W modlitewniku dla osób dorosłych i młodzieży, oprócz nowenny znajdziemy też m.in. modlitwy ułożone przez Jana Pawła II. Te dwie pozycje mogą być bardzo pomocne w sensownym przeżywaniu beatyfikacji i czasu dziękczynienia za dar Jana Pawła II dla Kościoła Świętego.

– O to, w jaki sposób przekazywać dzieciom świadectwo Jana Pawła II, pytam ks. dra Stanisława Szczepańca, autora modlitewników oraz koordynatora rodzającego się modlitewnego ruchu adoracyjnego „Adoremus”?

**Ks. Prof. Stanisław Szczepaniec:** – Na sto różnych sposobów (śmiej). Z jednej strony konieczne będzie świadectwo dorosłych, zwłaszcza rodziców, a z drugiej strony różne formy pomocy, które ułatwią zrozumienie najmłodszemu, np. rysunki, opowiadania, rozmowy i coś, co sprzyja rozmowie. Papież dotknął w swym nauczaniu niemalże każdego tematu. Dlatego wiele może być motywów, które dadzą impuls, by takie rozmowy przeprowadzić i wyciągnąć z nich pożyteczną dla najmłodszych naukę. Rolą modlitewnika jest pomóc rodzicom i katechetom w przeżywaniu modlitwy przez nich samych, a później w przekazywaniu pewnych prawd dzieciom. Samo dziecko bez pomocy może sobie z tym nie poradzić.

**– W Środę Popielcową powołano do życia ruch modlitewny Adoremus. Na czym polega idea tego przedsięwzięcia?**

– Idea ruchu Adoremus dotyka jednego aspektu – Papież spędzał całe godziny na modlitwie przed Najświętszym Sakramentem. Właściwie wszystkie zewnętrzne działania, pisma, katechezy, które głosił, praktycznie wszystko zaczynało się na kolacjach. Chodzi więc o to, by większą uwagę zwrócić na aspekt modlitewny życia Jana Pawła II i osobiście próbować wprowadzić tę modlitwę w życie. W praktyce, głównym założeniem ruchu, który w centrum postawił adorację Najświętszego Sakramentu, jest dobrowolne postanowienie cotygodniowej adoracji, trwającej minimum 15 minut. Jeśli ktoś naprawdę rozsmakuje się w adorowaniu Chrystusa ukrytego w Hostii, dla tego kwadrans będzie czasem o wiele za krótkim.

**– Kto i kiedy może przystąpić do Ruchu?**

– Każdy może podjąć taką decyzję w swoim sercu. Dniem uroczystego zainicjowania Ruchu będzie 1 maja, czyli dzień beatyfikacji Jana Pawła II. Każdy kto się zdecyduje podjąć to zobowiązanie cotygodniowej adoracji, może wtedy poprosić o błogosławieństwo. Nie jest to jednak element konieczny do przystąpienia do Ruchu.

**– Gdzie znajdziemy więcej informacji o tej inicjatywie?**

– Na nowopowstałej stronie [www.adoremus.pl](http://www.adoremus.pl) można znaleźć więcej informacji praktycznych oraz wskazówki i świadectwa osób, które ukochały adorowanie Chrystusa Eucharystycznego. Tam także zamieszczone są materiały mogące pomóc w głębszym przygotowaniu się do samej uroczystości beatyfikacji Jana Pawła II.

Oprac. Agnieszka Konik-Korn



*Stanisław Kardynał Dziwisz*  
*Arcebiszup Metropolita Krakowski*

Kraków, 14 marca 2011 r.

Drodzy kapłani,  
animatorzy ruchów, stowarzyszeń i wspólnot religijnych,  
wszyscy adorujący Jezusa obecnego w Najświętszym Sakramencie,

W czasie przygotowania do beatyfikacji Jana Pawła II rozwinęło się w naszych wspólnotach wiele pięknych inicjatyw. Chciałem w tym słowie zwrócić uwagę na jedną z nich, na działania zmierzające do ożywienia adoracji Najświętszego Sakramentu. Papież uczył, że „Eucharystia powinna być przechowywana jako duchowe centrum wspólnoty zakonnej i parafialnej” (*List z okazji 750-lecia Święta Bożego Ciała* z 28 maja 1996 roku), a „obecność Jezusa w tabernakulum winna stanowić jakby *biegun przyciągania* dla coraz większej liczby dusz w Nim zakochanych” (*List apostolski Mane nobiscum Domine* 18).

Taką rolę pełniła adoracja w życiu Jana Pawła II. Rozpoczął on swój dzień w kaplicy, przed tabernakulum, gdzie dłuższy czas trwał na modlitwie. Przychodził tam także w innych porach dnia. Były to krótsze i dłuższe chwile modlitwy, a wśród nich codziennie było również 15 minut adoracji. W każdy czwartek przeżywał godzinę świętą. Nigdy jej nie opuszczał, nawet podczas najbardziej intensywnych podróży apostolskich. Spędził niejedną noc na modlitwie w kaplicy, szczególnie wtedy, gdy piętrzyły się problemy w Kościele i świecie.

Wyrażam więc radość, że Centrum Jana Pawła II *Nie lekajcie się!* w Krakowie, podjęło działania mające na celu budzenie pragnienia adoracji w sercach ludzi wierzących. Z serca błogosławię inicjatywę, która przybiera postać ruchu modlitewnego o nazwie „Adoremus”. Zachęcam duszpasterzy, animatorów wspólnot religijnych i wszystkich wierzących, do życzliwego zainteresowania się tą inicjatywą oraz do nieustannego podejmowania działań umacniających wiarę w obecność Jezusa w Najświętszym Sakramencie i ukazujących znaczenie adoracji naszego Pana i Zbawiciela. Proszę miłosiernego Boga, aby w naszych parafiach i sanktuariach, pośród różnych dzieł, powstałych z inspiracji życia i nauczania Jana Pawła II, rozwijał się również ruch modlitewny, ogarniający mężczyzn i kobiety, młodzież i dzieci, wskazujący szczególne miejsce w świecie modlitwy ludziom chorym. Ruch ten może stać się jednym z pięknych owoców beatyfikacji Papieża, który od rozmowy z Bogiem rozpoczął i na niej kończył wszelkie działania.

Życzę wszystkim, aby doświadczali błogosławionych owoców wytrwałej modlitwy przed Najświętszym Sakramentem. Niech przyczynia się ona do głębszego przeżywania Mszy Świętej, gorliwszego dążenia do świętości, a także większej skuteczności apostolskiej. Nasze pełne wiary wstawienie przed Bogiem jest prawdziwym wsparciem duchowym dla małżeństw i rodzin, dla pracujących i bezrobotnych, dla walczących o prawdę i sprawiedliwość, dla broniących życia i godności człowieka, dla całego dzieła nowej ewangelizacji.

Zawieram wszystkich Tej, do której Jan Paweł II kierował słowa „totus Tuus”, Maryi, Matce Syna Bożego i naszej Matce.

*+ Stanisław kard. Dziwisz*  
Arcebiszup metropolita Krakowski

# MADONNA Z DZIECIĄTKIEM I ŚWIĘTYMI: FRANCISZKIEM Z ASYŻU I WŁADYSŁAWEM KRÓLEM

Najstarszą częścią bronowickiego kościoła jest obecne jego prezbiterium, będące pierwotnie samodzielną kaplicą, wzniesioną w ostatnim dziesięcioleciu XIX wieku, z inicjatywy i funduszy Jana Władysława Fischera, kupca krakowskiego i właściciela majątku w Bronowicach Wielkich. Jej poświęcenie miało miejsce 20 lipca 1895 roku. W ołtarzu głównym znajdował się wówczas obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem i klęczącymi u Jej stóp świętymi: Franciszkiem z Asyżu i Władysławem królem, którym dedykowana była również kaplica. Został on namalowany w 1893 roku, a więc dwa lata przed poświęceniem kaplicy, najpewniej na zamówienie samego fundatora. Do dzisiaj, z dawnego, neogotyckiego ołtarza, zachował się jedynie sam obraz, który wprawdzie nadal znajduje się w prezbiterium, ale osobno, zawieszony na ścianie nad wejściem do zakrystii. Wydaje się zatem, że ze względu na „starożytność” obrazu, warto na łamach biuletynu wspomnieć o nim oraz jego autorze; tym bardziej, że należy on także do najcenniejszych pamiątek kościoła.

Obraz powyższy jest dziełem Tomasza Antoniego Lisiewicza (1857–1930), malarza i poety, urodzonego w Krakowcu (obecnie Ukraina), ale mocno związanego z Krakowem. Tam bowiem w latach 1878–1887 studiował malarstwo w Szkole Sztuk Pięknych, będąc m.in. uczniem Jana Matejki, który wywarł duży wpływ na jego późniejszą twórczość artystyczną. Według jednego z krytyków malarza, Lisiewicz był uczniem Matejki „nie tylko z oficjalnego stosunku, ale z ducha i serca, pozostał nim do końca życia”. Do królewskiego miasta Krakowa artysta powracał także w następnych latach, chociażby w 1889 roku, kiedy współpracując z mistrzem, uczestniczył w pierwszym etapie prac nad polichromią w kościele Mariackim. W bogatej twórczości malarskiej Lisiewicza, zdecydowanie dominowała tematyka religijna, chociaż nie brakowało w niej również wątków historyczno-patriotycznych. Pozostawił po sobie wiele dzieł, które do dzisiaj można spotkać w różnych kościołach i klasztorach na terenie Polski

(w większości obrazy ołtarzowe). Niestety, znaczna liczba jego prac uległa zniszczeniu w czasie I wojny światowej i dzisiaj znana jest jedynie z tytułów.

Na szczęście, jednym z zachowanych płócien artysty, jest obraz znajdujący się w naszym kościele. Przedstawia on Matkę Bożą z Dzieciątkiem na rękach, otoczoną wieńcem dwunastu gwiazd. Ubrana jest w czerwonej szacie, z narzuconym nań długim, błękitnym płaszczem; dodatkowo Jej głowę zdobi korona. Natomiast Dzieciątko w białej sukience, trzyma w dłoniach berło królewskie. U stóp Madonny artysta umieścił klęczące postacie: św. Franciszka z Asyżu, w habitie franciszkańskiej i kulą ziemską obok oraz płonąca pochodnią (po prawej stronie) i św. Władysława, króla węgierskiego, w stroju monarchy i leżącymi przed nim insygniami władzy (po lewej stronie). Obaj święci, ze złożonymi rękami w gestach modlitewnych i wzrokiem skierowanym ku górze, zanoszą swoje prośby do Boga przez pośrednictwo Maryi. U dołu obrazu, po jego lewej stronie, artysta – na tle lekko zarysowanego

krajobrazu – „uwiecznił” kaplicę, a nieco dalej – również dworek w Bronowicach Wielkich, zamieszkały wówczas najpewniej przez Michalinę i Władysława Fischerów. Widoczna na nim kaplica wskazuje zatem jednoznacznie, że w 1893 roku jej budowa była już ukończona, zaś data namalowania obrazu przez Lisiewicza, wiąże się z przystąpieniem do prac nad wyposażeniem i wystrojem wnętrza.

W tym miejscu należy jeszcze wspomnieć o kolorowej reprodukcji obrazu, wykonanej około 1910 roku w drukarni A. Rippera w Krakowie. Stanowiła ona „cegiełkę” na planowaną rozbudowę kaplicy, przez dostawienie do niej nawy kościoła. Mógł ją otrzymać każdy, kto na powyższy cel ofiarował kwotę 2 koron. Niestety, rozpoczęte w 1912 roku prace budowlane zostały rok później przerwane, a w dalszej ich kontynuacji przeszkodził wybuch I wojny światowej oraz inne okoliczności. Niemniej, w wielu domach w Bronowicach Wielkich i okolicy, pozostała nabyta wówczas pamiątka, w postaci reprodukcji omawianego obrazu.

Adam J. Błachut OFM



## ŚW. ELŻBIETA WĘGIERSKA

Triduum Paschalne i Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa przypomina nam nie tylko o wielkiej łaskawości i dobroci Boga w stosunku do człowieka, ale także objawia Jego miłość miłosierną. To ona sprawiła, że Bóg dał nam swojego Syna, aby poprzez mękę i śmierć krzyżową przywrócił człowiekowi łaskę i godność. To miłość miłosierna jest jednym z najpiękniejszych przymiotów Boga Ojca, w którym człowiek naśladując Go, najbardziej upodobnia i zbliża się do Niego. Dlatego wielu chrześcijan podążając tą właśnie drogą, osiągnęło świętość życia.

W rubryce „Świadkowie świętości” naszego biuletynu, przybliżyliśmy postać św. Elżbiety Węgierskiej nazywanej także św. Elżbietą z Turynii, która inspirowana duchowością św. Franciszka i św. Klary, osiągnęła doskonałość życia, pełniąc dzieła miłosierdzia. Jako tercjarka franciszkańska, jest – wraz ze św. Ludwikiem, królem francuskim – patronką Franciszkańskiego Zakonu Świeckich.

Św. Elżbieta urodziła się na Węgrzech w 1207 roku, w królewskim rodzie Arpadów, który wydał wielu świętych, m.in. św. Stefana, św. Emeryka, św. Władysława, św. Jadwigę Śląską, św. Kingę, św. Agnieszkę z Pragi i bł. Jolantę.

Imię Elżbieta, które według hebrajskiej etymologii oznacza „pełna Boga”, stało się proroczą zapowiedzią jej świetlanej przyszłości, którą opromieniła nie tylko średniowiecze, ale ten blask świętości zbudowanej na fundamencie ewangelicznego miłosierdzia, ubóstwa i radości, pozostaje stale drogowskazem i źródłem ciągle żywej nadziei aż po dzisiejsze czasy.

Od 1211 roku domem rodzinnym Elżbiety stał się zamek w Wartburgu w Turynii (Niemcy), gdzie była przygotowywana do roli księżnej i przyszłej żony landgraфа Ludwika IV. Pod okiem księżnej Zofii, przyszłej teściowej i węgierskich kapelanów, zdobywała potrzebną wiedzę oraz wzrastała w wierze, nadziei i miłości. Coraz bardziej świadomie troszczyła się także o rozwój życia duchowego. Ćwiczyła swoją wolę poprzez różnego rodzaju umartwienia i dobre

postanowienia, które najczęściej dotyczyły posługi miłosiernej wobec najbiedniejszych. Pragnęła żyć pełnią Ewangelii, w przeciwieństwie do tego, co widziała w dworskim otoczeniu, a więc niezgodność przekonań religijnych z postępowaniem na co dzień i rozmijanie się z moralnością chrześcijańską.

Pobożność Elżbiety spowodowała, że księżna Zofia i całe otoczenie dworskie proponowało jej wstąpienie do zakonu, jednak ona pozostała wierna powołaniu do małżeństwa. Także Ludwika IV przekonywano, by zrezygnował z małżeństwa i odesłał Elżbietę na



Węgry. Wtedy Ludwik, wskazując na znajdującą się przed nim górę, powiedział: *daję słowo, że gdyby ta góra była od stóp aż po wierzchołek cała ze złota, i gdyby miała do mnie należeć pod warunkiem odesłania Elżbiety, raczej bym z niej zrezygnował, niż ze związku z nią. Miłuję ją i małżeństwo z nią cenię bardziej niż wszystko na świecie.*

## Św. Elżbieta Węgierska, dokończenie ze s. 7

W 1218 roku Ludwik skończył osiemnaście lat i kazał się pasować na rycerza w Eisenach, w kościele św. Jerzego. Natomiast ślub Elżbiety z Ludwikiem odbył się w 1221 roku na zamku w Wartburgu. Ludwik miał wtedy dwadzieścia lat, a Elżbieta czternaście. Ludwik był rozważny i mądry w sądach, dotrzymujący słowa, waleczny w boju, miłosierny dla ubogich; codziennie uczestniczył też we Mszy. Św. Elżbieta także nie ustępowała w zaletach Ludwikowi. Najbardziej charakterystycznym rysem jej osobowości była stała pogoda ducha. Wszystkiemu też oddawała się całym sercem, a męża kochała namiętnie. Uzupełniali się w tym wzajemnie. On był męski i rycerski, ona kobieca i uczuciowa. Bertold w swej kronice zapisał, że *oba te serca wiązała wzajemnie tak mocna miłość, że wszelka rozłąka była im nieznośna*.

Elżbieta wcześniej zaznała radości macierzyństwa. W roku 1222, mając niespełna szesnaście lat, urodziła syna, któremu po dziadku dano imię Hermann. W 1224 roku przyszła na świat córka Zofia, natomiast Gertruda urodziła się w 1227 roku, której Ludwik już nie zobaczył, gdyż zmarł 11 września 1227 roku podczas wyprawy krzyżowej, mając dwadzieścia siedem lat. Gdy Elżbieta dowiedziała się o śmierci męża, cała we łzach powtarzała: *umarł dla mnie świat i jego radości*. W 1229 roku, wraz z powracającymi krzyżowcami, którzy przywieźli doczesne szczątki Ludwika, odprowadziła męża na wieczny spoczynek do jego umiłowanego opactwa w Reinhardsbrunn.

Pomimo nalegań, zrezygnowała z ponownego małżeństwa z jednym z najpotężniejszych władców ówczesnego świata, Fryderykiem II, gdyż, jak mówiła, w swoim mężu znalazła wszystkie dobra tego świata: miłość, przyjaźń, honor, moc i ziemskie radości. W rzeczywistości złożyła ślub, że w razie śmierci Ludwika, nie wyjdzie ponownie za mąż.

W 1224 roku Elżbieta zetknęła się z braćmi mniejszymi, których do Niemiec wysłał św. Franciszek z Asyżu. Pomogła im w fundacji klasztoru w Eisenach. Jeden z tamtejszych braci ukazał jej ideał franciszkański i wprowadził w jego ducha. Naśladowanie Chrystusa ubogiego, posłusznego, miłosiernego, życie Ewangelią na wzór Biedaczyny z Asyżu, stały się odtąd podstawowymi zasadami jej formacji wewnętrznej. Elżbieta została franciszkańską tercjarką. Nigdy nie pozwoliła się sprowadzić z franciszkańskiej drogi i pozostała jej wierną do końca życia, pomimo, iż jej późniejszy kierownik duchowy, kierując się surowymi zasadami ascetyki średniowiecznej, często ganił ją za „rozrzutną” chojność, namiętną miłość do męża i dzieci oraz przywiązanie do bliskich jej osób. Nie szczędził jej także

różnego rodzaju kar i upokorzeń, które ona znosiła z wielką pogodą ducha.

Po śmierci męża, z wielkim poświęceniem spełniała posługę miłosierdzia wobec najbiedniejszych, co uważała za swoje powołanie życiowe. W tym celu, w 1228 roku, ufundowała w Marburgu szpital pod wezwaniem św. Franciszka z Asyżu, co stało się w miesiąc po jego kanonizacji. W tym też szpitalu do końca swego życia pielęgnowała chorych.

Dnia 17 listopada 1231 roku Elżbieta odeszła do Pana. Kanonizował ją papież Grzegorz IX w dniu 26 maja 1235 roku, w kościele dominikanów w Perugii. Uroczyste podniesienie relikwii św. Elżbiety odbyło się 1 maja 1236 w Marburgu. Ciało Elżbiety spoczywało tam przez trzysta lat i było otoczone wielką czcią. W 1539 roku landgraf Filip, wprowadzając w tym mieście Reformację (protestantyzm), włamał się do sarkofagu i wyjął relikwie Świętej.

W ikonografii św. Elżbieta Węgierska bardzo często jest przedstawiana w królewskim stroju, z koroną na głowie i z różami. Nawiązuje ono do jednej z legend, która opowiada, że pewnego dnia niosąc w fartuchu chleb dla biednych, została zatrzymana przez męża. Na żądanie, aby pokazała co niesie, uchyliła rąbka fartucha, z którego zamiast chlebów wypadły piękne róże.

Co ma nam do powiedzenia Święta, która żyła w średniowieczu, nam ludziom XXI wieku? Otóż to, że świętość życia polega na miłowaniu Boga i bliźniego. Tych dwóch przykazań nie można oddzielać. Miłość św. Elżbiety do Chrystusa przejawiała się i wzmacniała poprzez głęboką jedność, wypływająca z intensywnego i nieustannego życia modlitwy, które z czasem przekształciło się w modlitwę kontemplacyjną. Doświadczała także ekstaz i innych zjawisk mistycznych. Świadomość nieustannej obecności Boga była dla niej źródłem siły, radości i zaangażowania na rzecz ubogich. Także spotkanie z Chrystusem w ubogich ożywiało jej wiarę i modlitwę, ponieważ to spotkanie prowadziło ją do identyfikowania się z ubogimi. Nie powinno to dziwić, ponieważ od momentu rozpoczęcia drogi do Boga, coraz bardziej wyzbywała się wszystkiego, aż do całkowitego огоłocenia się, jak Chrystus na krzyżu. Pod koniec życia nic jej nie pozostało, tylko szara pokutna suknia, w której została pochowana.

Życie Elżbiety było miłością i wzywało do miłości. I w tym najbardziej jest ona na dzisiejsze czasy potrzebna; jako wzór i zarazem orędowniczka, aby bogaty w miłosierdzie Bóg, posłał ludzi sumienia do współczesnego świata i naszej Ojczyzny, dla służenia wspólnemu dobru każdego człowieka w pielgrzymiej drodze do domu Ojca w niebie.

Stanisław Mazgaj OFM



# „Wszystko jest łaską naznaczoną Krzyżem”

## Słowa niektórych współczesnych poetów ścieżką do Boga

W Posłowniu do antologii *Kłęcz w cieniu Twojego milczenia. Miłosierdzie Boże w polskiej poezji współczesnej*, wydanej w 2003 roku przez Wydawnictwo św. Stanisława BM Archidiecezji Krakowskiej, ojciec Eligiusz Dymowski – kapłan i poeta, świetnie ujmując funkcję literatury w przybliżaniu osobie z nią obcującej trudnych filozoficznych i teologicznych prawd, które myślącemu i poszukującemu człowiekowi nie mogą być obojętne. Oto cytat z posłownia:

„Przesłania Boże docierają do nas nie tylko przez słowo natchnione, biblijne księgi, ale i przez poezję. Subtelne słowo objawia wielkość i zarazem małość człowieka. Jego niepokój, ale i najpiękniejsze pragnienia. Jego wiarę i nierzadko (...) ludzkie, zwyczajne zagubienie. (...) poezja ma nie tylko zmuszać do refleksji, ale w każdej strofie ma budzić w nas poczucie najwyższych wartości, walcząc o godność i szlachetność ludzkich istnień” (tamże, s. 288).

W twórczości literackiej Ojca Eligiusza wypowiedziane prozą myśli mają także poetycką barwę i atmosferę. Na początek zapraszam do refleksji nad książką-rozmową pt. *W ciszy Boga czyli kilka myśli na chwile codzienne*. Autor porusza sprawy istotne dla ludzi wierzących, rzuca świetne refleksy na nasze lęki, oczekiwania, zwątpienia i nadzieje. Ciekawie ujmując tajemnice Krzyża, ze smutnym obliczem Golgoty, która ukazuje, „(...) jak wielką miłością obdarzył Bóg człowieka, oddając za niego życie na haniebnym szubienicy Krzyża (...). W dramacie Krzyża znajduje się jedyna sensowna odpowiedź na ludzkie pytania. Na Golgocie Chrystus nie pozostawia człowieka samego. Zbyt dobrze zna jego słabości. Tylko ci, którzy Go naprawdę kochają idą (...) pod krzyż, aby się uczyć na czym polega miłość bez granic” (E. Dymowski, *W ciszy Boga*, Kraków 2001, s. 64–65). Do obrazu ukrzyżowania nawiązuje on w rozważaniu o miłości miłosiernej, aby jeszcze dobitniej pokazać Chrystusa nieustającego w miłości do człowieka.

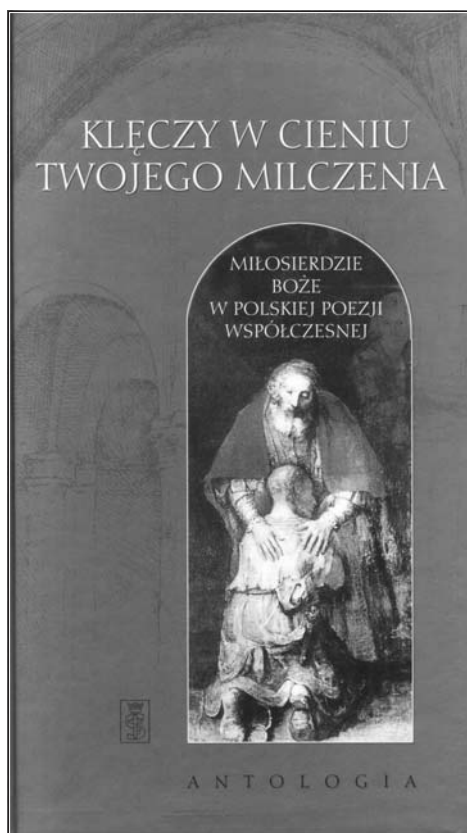
Oto cytat ze wspomnianej książki: „(...) Bóg szanuje twoją wolność, dlatego pozwala się przybić do krzyża, w milczeniu przyjmuje zniewagi i obelgi, pozwala się biczować, z bólem przyjmuje zdradę przyjaciela, i czyni tak każdego dnia (...). Zasiada za stołem grzeszników, aby jak najpełniej rozlała się Jego łaska, nie ustaje w miłości” (tamże, s. 108).

Krzyż związany jest z losem człowieka, często jest trudną dla niego próbą, dlatego pobożne słowa wiersza ks. Jana Twardowskiego pt. *Razem z Tobą* mogą wzmocnić naszą słabą wiarę oraz pokazać, że tylko Pan Jezus może wspomóc nasze wątłe siły przy dźwiganiu krzyża:

„Zadzwonię do świętych // przez telefon poproszę  
By krzyż nie przychodził bez Ciebie”

(ks. J. Twardowski *Blisko Jezusa*, Warszawa 1996, s. 101).

W tytule artykułu *Wszystko jest łaską // naznaczoną krzyżem*, wykorzystałam dwa wersy wiersza *Wielki Piątek* Eligiusza



Dymowskiego z tomiku *W poczekalni świata*. W pięciu zaledwie słowach poeta ujął sens losu człowieka. To, co mamy jest łaską od Boga, ale niejako podwójnie naznaczoną, męką Chrystusa – Jego Krzyżem, ale i naszymi małymi czy na naszą ludzką miarę dużymi, krzyżami.

I znów ks. J. Twardowski, który napisał, że „kto ucieka od Krzyża – krzyż cięższy dostanie”.

Ukrzyżowanie Chrystusa w planie Bożym jest etapem koniecznym do Zmartwychwstania, o czym w pięknym, ascetycznym wierszu ojca Dymowskiego pt. *Wielka Sobota* przeczytamy:

„Ukrzyżowana prawda. // Cisza  
To milczenie Boga // dotyka sumienia  
człowieka  
Zanim rozbłyśnie w nim // Światłem  
Zmartwychwstania”

(E. Dymowski: *Wędrowki z Nolis*, s. 32).

Ten wiersz ma w sobie skupienie i smutek Wielkiego Piątku, poruszenie sumień męką Chrystusa i własną nieprawością oraz radość Zmartwychwstania, przeżywanego w oświetlonych świątyniach i rozjaśnionych sercach. Przy pomocy tak niewiarygodnie skromnych środków artystycznych ukazał kapłan-poeta tak wiele. Przecież najlepszym przeciwstawieniem dla ciemności, ciszy i smutku jest jasność i radość Zmartwychwstania oraz przemiana serca.

Myślę, że właściwym dopełnieniem całego tekstu artykułu będzie cytat z wiersza Romana Brandstaettera, poety urodzonego w żydowskiej rodzinie w Tarnowie, który jako dziecko z Chrystusem Ukrzyżowanym zetknął się dzięki służącej w Tarnowskiej Katedrze, nie rozumiejąc wówczas znaczenia tego symbolu. Obraz ten na długo zajął myśli pisarza, wracając do niego wiele razy. W życiu poety nastąpił całkowity przełom religijny w Ziemi Świętej pod koniec II wojny światowej. O tym, jak głęboka była ta przemiana duchowa świadczy jego późniejsza twórczość, z niezwykłą siłą przybliżająca Chrystusa, Matkę Bożą, Biblię. Wiersz *Dwaj uczniowie Jezusa z Emaus* także odnosi się do wątku związanego z historią życia, ukrzyżowania i złożenia w grobie ciała Jezusa. Oto fragment wiersza:

„Przebacz nam Panie, // Że śmiercią Twoją przerażeni  
Uciekliśmy w popłochu ze Świętego Miasta, // Że rozpacz  
ogarnęła serca nasze,  
Że ziemia wydała nam się dnem piekła, // Że nie wiedzieliśmy  
co znaczy pusty Grób, // Że nie umieliśmy czytać Pism Świętych”.

(*Kłęcz w cieniu twojego milczenia*, Kraków 2003, s. 45).

Tak naprawdę cytowane słowa litanii Romana Brandstaettera nie tyle mówią o uczniach z Emaus, co o nas współczesnych, którzy z lękiem wciąż dorastamy do prawdy Krzyża i Zmartwychwstania. Dobrze, że pomagają nam w tym poeci.

# DOKONAĆ RZECZY Z POZORU NIEMOŻLIWYCH...

**Wywiad z Panią mgr Iwoną Jabłonką, Dyrektorką Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 53 w Krakowie-Bronowicach Wielkich**

*Od września 2010 roku istnieje w Bronowicach Zespół Szkół Ogólnokształcących, w którym jest Pani pierwszą dyrektorką. Jakie są Pani wrażenia po kilku miesiącach pracy w tej nowej placówce?*



Przychodząc do pracy pierwszego dnia mile zaskoczył mnie panujący na terenie szkoły spokój. Placówka sprawiała wrażenie kameralnej, położonej w malowniczej części Krakowa, z dala od zgiełku i hałasu dużego miasta. Jestem pierwszym dyrektorem w nowo utworzonym Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 53, powstałym na podbudowie Szkoły Podstawowej nr 51 z jej wieloletnią historią, wypracowanymi tradycjami, zwyczajami. Ten fakt wzmacnia we mnie poczucie odpowiedzialności, w związku z kontynuacją dzieła

moich poprzedników. Przez kilka miesięcy pracy wrażeń, refleksji zrodziło się wiele. W tym miejscu chciałabym podziękować Pani Jolancie Ziębie – sekretarzowi szkoły. Nie ukrywam, iż pierwsze miesiące były dla mnie bardzo trudne. W pierwszych dniach września 2010 r. moją rolą nie było jedynie zarządzanie dobrze funkcjonującą szkołą, ale uruchomienie Zespołu Szkół. Pani Jolanta, jako wieloletni pracownik szkoły, służyła mi wsparciem i pomocą. Ze strony Grona Pedagogicznego również otrzymałam wiele wsparcia, za co wszystkim bardzo dziękuję. Teraz przyszedł czas na realizację założeń koncepcji rozwoju szkoły.

*Praca z dziećmi, jak i młodzieżą gimnazjalną, wymaga niewątpliwie oryginalnej kreatywności, tak dyrekcji, jak i całego grona pedagogicznego. Na co więc zwróciłaby Pani w tej kwestii szczególną uwagę?*

Jedną z moich pasji jest psychologia. Wiedza z tej dziedziny, pozwala na lepsze zrozumienie drugiego człowieka m.in. jego potrzeb, oczekiwań, zachowań. W przypadku młodzieży gimnazjalnej, bo to określenie jest dla tej grupy wiekowej bardzo istotne, nie ma mowy o narzuceniu swoich wizji, pomysłów. Jest to okres buntu, kształtowania obrazu świata. Dojrzały i mądry dyrektor, jak i pedagog (nauczyciel), powinien wsłuchać się w młodego człowieka, w jego potrzeby, problemy, widzenie świata. Pomysły powinny rodzić się we współpracy i porozumieniu. Poszanowanie emocji młodego człowieka, akceptacja „mądrej” wolności w realizacji pomysłów, zaowocuje oryginalną kreatywnością po obu stronach.

*Każda szkoła tworzy własną historię i właściwy dla siebie klimat. Czy widzi Pani jakiś charakterystyczny pomysł, który mógłby zapisać się na trwałe w dziejach tej bronowickiej społeczności?*

Utworzenie Gimnazjum nr 82, stanowiącego część składową Zespołu Szkół, ma bezsprzecznie wpływ na zmianę klimatu szkoły. W tym momencie społeczność uczniowska naszej szkoły obejmuje trzy grupy wiekowe. Każda z nich charakteryzuje się innym etapem rozwoju, a w związku z tym odmiennymi potrzebami. Powyższą sytuację uznaję za pozytywną, gdyż daje możliwość fundamentalnego poznania ucznia, pracy u podstaw i przy spójnym i konsekwentnie realizowanym programie wychowawczym – trzech etapów kształcenia, pozwala na gruntowne ukształtowanie młodego człowieka opuszczającego mury szkoły po klasie trzeciej gimna-

zjum. Szkoła, jak wspominałam na wstępie, jest kameralna, położona w miejscu o istotnym znaczeniu historycznym. Mam nadzieję, iż uda nam się utrzymać ten klimat, dodatkowo wzmacniając go o współpracę ze Stowarzyszeniem Miłośników Bronowic Wielkich, a także parafią pw. Stygmatów św. Franciszka, celem kultywowania bronowickiej tradycji, rozwijania postaw patriotycznych w znaczeniu małej jak i dużej Ojczyzny. Nie ukrywam, iż zależy mi na współpracy z rodzicami, gdyż tylko wspólnym działaniem można osiągnąć zamierzony cel.

*Nauka religii wzbudza do dziś jeszcze różne emocje, zwłaszcza w środowiskach, które domagają się tak zwanej „świeckości” szkoły. Jak Pani sądzi, czy religia w takim właśnie miejscu, może rzeczywiście zagrazać wolności sumienia, zwłaszcza – powiedzmy sobie szczerze – u jeszcze tak młodych ludzi, jakimi są sami uczniowie?*

Według mnie ten problem nie istnieje, jest sztuczny. Religia, choć obecna w szkole, nie odbiera jej tzw. „świeckości”. Wręcz przeciwnie, daje możliwość dokonania wyboru w pierwszym etapie edukacji rodzicom, następnie uczniom, w imieniu których zgodę na udział w lekcjach podpisują rodzice. Już Fiodor Dostojewski pisał: „Wolnością ludzi zawładnie ten, kto zapanuje nad ich sumieniami”. W analizowanej sytuacji uczniowie otrzymują fundament wiedzy z zakresu wartości chrześcijańskich, ale to oni w przyszłości podejmą decyzję, czy ten typ duchowości im odpowiada. Im bogatszą wiedzę w tym zakresie posiadają, tym bardziej świadomy i dojrzały będzie ich wybór.

*Czego na przykład oczekuje Pani od katechetów, którzy w większości w naszych polskich szkołach są księżmi lub siostrami zakonnymi?*

W związku ze specyfiką nauczanego przedmiotu, oczekiwałam przede wszystkim wsparcia w procesie wychowania dzieci i młodzieży szkolnej. Jak w każdej dużej grupie, a taką jest zespół pracowników szkoły – znajdują się osoby potrzebujące wsparcia duchowego, rozmowy – i tu nie ukrywam – wielkie nadzieje pokładam w osobach duchownych.

*Utarło się już powszechne narzekanie na brak tzw. autorytetów. Kiedyś należeli na przykład do nich nauczyciele różnych dziedzin i dyscyplin. Dzisiaj ich rola wydaje się być trochę podważana i to nieradko nawet przez samych rodziców. Skądinąd wiemy, że i sami rodzice mają często kłopoty z wychowaniem swoich dzieci, chociaż innym w tej kwestii stawiają wielkie wymagania. Jak więc wybrnąć szczęśliwie z tego typu sytuacji?*

Z moich obserwacji wynika, iż otaczająca nas rzeczywistość jest obrazem kryzysu wartości, poszukiwania sensu życia. Frustracja, jaka towarzyszy tym zjawiskom, przekłada się na kontakty międzyludzkie – stąd też m.in. brak tzw. autorytetów. Wiem na pewno, że nauczyciel „autentyczny”, „prawdziwy” – jest autorytetem dla ucznia i zainteresuje go przedmiotem nawet, jeśli to zainteresowanie wynika jedynie z fascynacji osobowością nauczyciela. Muszę przyznać, że spotkałam się z podważaniem autorytetu nauczycieli przez rodziców. Chciałabym jednak zauważyć fakt, że poza uzasadnionymi przypadkami, konsekwencje takiej sytuacji ponoszą sami uczniowie. Otrzymują sprzeczne komunikaty. Harmonijny rozwój poczyni, począwszy od wieku przedszkolnego, jest możliwym do osiągnięcia, jedynie poprzez ścisłą współpracę szkoły z rodziną.

*Na koniec, proszę zdradzić, jakie są Pani osobiste plany i marzenia odnośnie do kierowanej przez Panią szkoły?*

Marzenia są motorem działania. Pozwalają dokonać rzeczy z pozoru niemożliwych. Najpiękniejsze i najsilniejsze to te niespełnione – w związku z tym nie zaryzykuję ich ujawnienia. Plan – to połączenie intelektu ze światem duchowym i cielesnym. W uproszczeniu – wysoki poziom nauczania, dbałość o rozwój duchowy i fizyczny (może poprzez Orlika) naszych uczniów.

*Serdecznie dziękuję za rozmowę.*

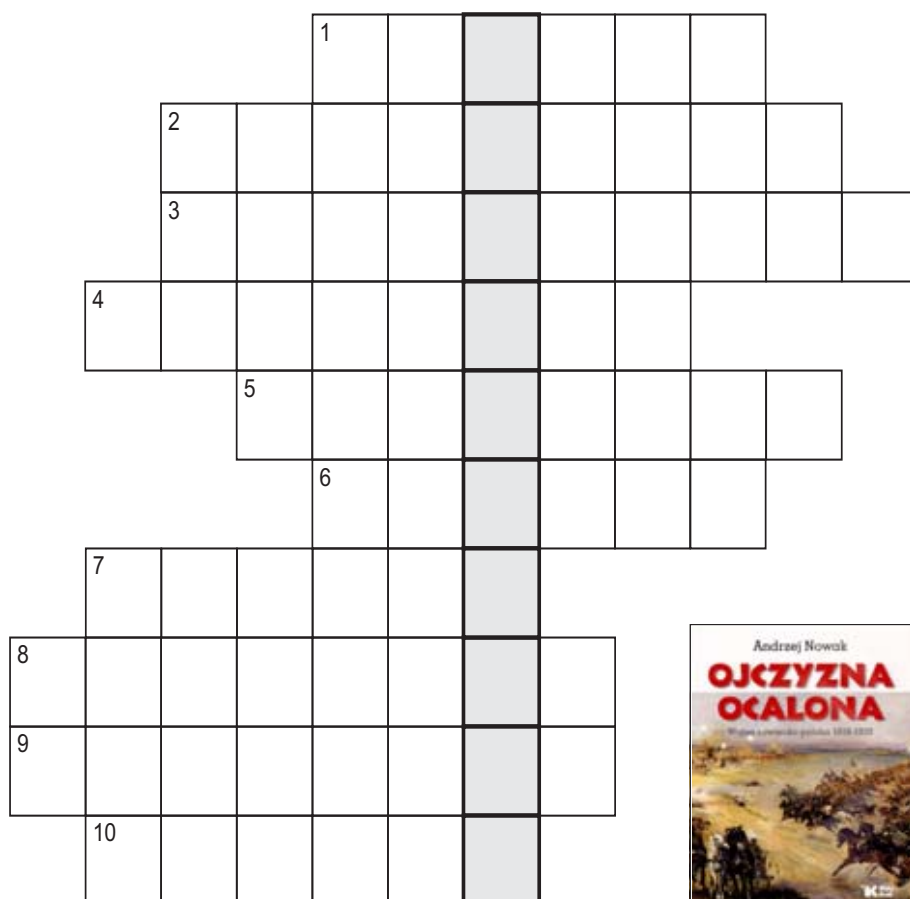
Eligiusz Dymowski OFM

# Ł A M I G Ł Ó W K I DLA MAŁEJ I DUŻEJ GŁÓWKI

**UWAGA!  
NAGRODA**

Po rozwiązaniu krzyżówki odczytaj pionowo w pogrubionych kratkach hasło. Przy odgadywaniu poszczególnych wyrazów pomocne mogą być aktualny i poprzednie numery naszego biuletynu parafialnego. **ROZWIĄZANIA** PROSIMY NADSYŁAĆ na adres parafii lub ODDAWAĆ w kancelarii parafialnej w zaklejonych kopertach do 20 maja 2011 r. Spośród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę, książkę Stanisława Markowskiego „Grecja. Ziemia apostoła Pawła”.

oprac. MH



1. Błogosławiona z Kalkuty.

2. Autor obrazu Madonny z Dzieciątkiem zawieszono na ścianie nad wejściem do zakrytych naszej świątyni.

3. Miejsce śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.

4. Od 1211 r. mieszkała tam św. Elżbieta Węgierska.

5. Niedawno powołany ruch modlitewny, którego głównym celem jest adoracja Najświętszego Sakramentu.

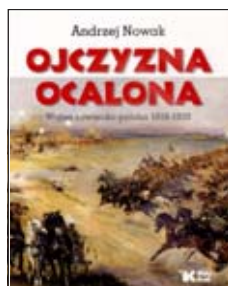
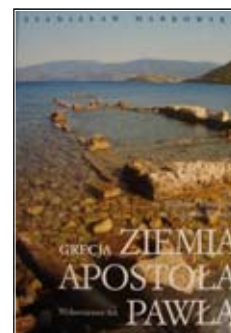
6. Imię Prymasa Tysiąclecia.

7. Mąż św. Elżbiety Węgierskiej.

8. Rodzinne Miasto Jana Pawła II.

9. Uroczysty pochód z modlitwą, śpiewem.

10. Portugalskie sanktuarium maryjne znane ze słynnych trzech tajemnic.



Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru naszego biuletynu „Nie samym chlebem...”, a jest nią album Andrzeja Nowaka *Ojczyzna ocalona*, otrzymuje **p. Edyta Micał**. Prosimy ją odebrać w kancelarii parafialnej. GRATULUJEMY! Hasło brzmiało: „Rekolekcje”.

## WARTO PRZECZYTAĆ

Książki na ogół dostępne w bibliotece przy ul. Ojcowskiej 27 (za sklepem)



Antoni Ferdynand Ossendowski, *Przez kraj łabędzi, żabierak i bogów*, Warszawa 1923, wyd. nowe 2009, s. 382.

Najgłośniejsza książka z twórczości pisarza jest świadectwem przeżyć autora uciekającego, w czasie wojny domowej, przed bolszewikami, przez Syberię, Mongolię i Chiny. Tłumaczony na wiele języków autor okresu międzywojennego, uczonej, podróżnik, poliglota i dziennikarz, był przez lata na indeksie z powodu ukazania prawdziwego obrazu rewolucji bolszewickiej. Oficjalnie wrócił jako pisarz dopiero po upadku komunizmu.

BMK



Jodi Picoult, *W naszym domu*, Warszawa 2011, ss. 693.

Autorka wielu głośnych powieści poruszających trudne życiowe sprawy, przedstawia zagadnienie zespołu Aspergera, łagodnej postaci autyzmu. Opisuje życie matki samotnie wychowującej dwóch synów, w tym chorego na autyzm Jacoba.

Dzięki autentyczności opisów poznajemy tajniki choroby oraz walkę, jaką najbliżsi muszą toczyć z tą chorobą, poświęcając swoje życie choremu.

BMK



# Z ŻYCIA PARAFII

## KALENDARZ DUSZPASTERSKI KWIECIEŃ–MAJ–CZERWIEC 2011

- 24.04.** Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego z Oktawą  
6<sup>00</sup> – Uroczysta Msza św. rezurekcyjna z procesją wokół kościoła (pozostałe Msze św. o godz. 9<sup>00</sup>, 10<sup>30</sup>, 12<sup>00</sup> i 18<sup>00</sup>)  
17<sup>30</sup> – 3. Dzień Nowenny przed Uroczystością Miłosierdzia Bożego
- 25.04.** Poniedziałek w Oktawie Wielkanocy  
Msze św. w porządku niedzielnym (*ofiary składane na tacę w tym dniu są przeznaczone na potrzeby Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie. Bóg zapłać!*)
- 1.05.** II Niedziela Wielkanocna – Uroczystość Miłosierdzia Bożego. Rozpoczęcie nabożeństw majowych – godz. 17<sup>30</sup>.  
W Rzymie – beatyfikacja Sługi Bożego Jana Pawła II
- 2.05.** Uroczystość św. Wojciecha, biskupa i męczennika, głównego patrona Polski
- 3.05.** Uroczystość NMP Królowej Polski
- 4.05.** Święto św. Floriana, patrona miasta Krakowa
- 6.05.** Pierwszy Piątek Miesiąca – odwiedziny chorych w parafii
- 9.05.** Uroczystość św. Stanisława, głównego patrona Polski i archidiecezji krakowskiej
- 13.05.** Po Mszy św. wieczornej rozpoczęcie nabożeństw fatimskich z procesją figury Matki Bożej Fatimskiej wokół kościoła
- 14.05.** Święcenia diakonatu i prezbiteratu alumnów V i VI roku naszego WSD
- 16.05.** Święto św. Andrzeja Boboli, kapłana i męczennika, Patrona Polski
- 22.05.** Piąta Niedziela Wielkanocna – Pierwsza Komunia Święta dzieci naszej parafii
- 23.05.** Święto rocznicy poświęcenia Bazyliki św. Ojca Franciszka z Asyżu
- 26.05.** Dzień Matki
- 28.05.** 30. rocznica śmierci Sługi Bożego Kard. Stefana Wyszyńskiego
- 31.05.** Święto Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny
- 1.06.** Rozpoczęcie nabożeństw czerwcowych – godz. 17<sup>30</sup>.  
Międzynarodowy Dzień Dziecka
- 3.06.** Pierwszy Piątek Miesiąca – odwiedziny chorych w parafii.  
1. Dzień Nowenny do Ducha Świętego
- 5.06.** Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego
- 12.06.** Niedziela Zesłania Ducha Świętego
- 13.06.** Uroczystość odpustowa św. Antoniego z Padwy.  
O godz. 16<sup>45</sup> – nabożeństwo z oddaniem dzieci w opiekę św. Antoniemu
- 19.06.** Uroczystość Trójcy Przenajświętszej
- 23.06.** Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa – Boże Ciało. O godz. 16<sup>00</sup> – uroczyste Nieszpory, a po nich procesja eucharystyczna do czterech ołtarzy
- 24.06.** Uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela
- 29.06.** Uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła

### OŚRODEK PORADNICTWA RODZINNEGO W NASZEJ PARAFII

zaprasza w każdy pierwszy i trzeci czwartek miesiąca w godzinach 19.00–20.00. Na każdego potrzebującego wsparcia czekać będzie p. Małgorzata – absolwentka Studium Teologii Rodzin przy Papieskiej Akademii Teologicznej. Miejsce spotkań: Kancelaria Parafialna.

**Masz problem w rodzinie, chcesz poruszyć nurtujący cię temat, a może po prostu nie masz z kim porozmawiać. Przyjdź, czekamy!**

### Z GABLOTY PARAFIALNEJ

#### PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W KOŚCIELE

Msze święte w niedziele: 7.00, 9.00 (dla młodzieży), 10.30 (dla dzieci), 12.00 (suma), 18.00. Msze święte w dni powszednie: 7.00, 18.00

W uroczystości i święta nieobowiązkowe dodatkowa Msza święta o godz. 9.00. Nabożeństwa okresowe: 17.30

Spowiedź podczas każdej Mszy świętej. Odwiedziny chorych – I piątek miesiąca od godz. 9.00

Kancelaria parafialna czynna w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 18.00–19.30

tel. 12 637 55 96, tel. kom. 0662 380 402, e-mail: parafia.bronowice@gmail.com, <http://www.franciszkanie-bronowice.pl/>

Redakcja biuletynu: o. Eligiusz Dymowski (red. nacz.), o. Adam J. Błachut, o. Stanisław Mazgaj, Barbara Mikuszevska-Kamińska, Małgorzata Palimąka, Agnieszka Konik-Korn, Marcin Konik-Korn, Zofia Rogowska, Marcin Herzog (red. techn.)  
Adres do korespondencji: Klasztor OO. Franciszkanów, ul. Ojcowska 1, 31-344 Kraków, tel. 12 637 55 96, 12 626 46 40

**Wszystkich sympatyków i chętnych do współpracy przy redagowaniu niniejszego biuletynu zachęcamy do nadsyłania propozycji i ewentualnych materiałów do druku oraz prosimy o kontakt pod adresem mailowym: [NieSamymChlebem@ofm.opoka.org.pl](mailto:NieSamymChlebem@ofm.opoka.org.pl)**